

# Ihnatowicz, Ireneusz

---

"Piotr Steinkeller kupiec i przemysłowiec 1799-1854", Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa 1963 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 55/2, 345-347

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Na ogół jednak autor w sposób maksymalnie obiektywnie relacjonuje historię wzajemnych stosunków Hercena i Czernyszewskiego — sprawę nader istotną, bez wyjaśnienia której trudno pojąć i ocenić właściwie dzieje rosyjskiego ruchu rewolucyjnego lat sześćdziesiątych XIX stulecia.

Wiktoria Sliwowska

Ryszard Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller kupiec i przemysłowiec 1799—1854*, Warszawa 1963, PWN, s. 264.

Piotr Steinkeller należał do najwybitniejszych postaci w życiu gospodarczym Królestwa w pierwszej połowie XIX wieku. Nic tedy dziwnego, że autor dwu książek o dziejach burżuazji ku zadowoleniu czytelnika podjął pracę nad jego biografią. Szkoda tylko może, że książki te ukazały się w kolejności naruszającej klasyczny tryb badań: monografia — synteza. Po książkach „Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim w latach 1815—1850” i „Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim” ukazuje się bowiem książka o jednym z czołowych nieromantycznych bohaterów tej epoki. Czyżby więc nowa monografia miała być zakwestionowaniem podstaw własnych wcześniejszych prac o większym zakresie? Według autora książka o Steinkellerze ma być pogłębieniem tegoż tematu, którym zajmują się poprzednie (s. 7). To ogólne sformułowanie nie wyjaśnia całkowicie sprawy, tym bardziej że autor pisze (s. 7), iż zamysł tej monografii powziął już w czasie przygotowywania książki pierwszej. Szkoda tym większa, że do celów monografii o Steinkellerze wykorzystano akta hipoteki, akta notariuszów warszawskich Bandtkiego, Skorochoda-Majewskiego, Engelkego i innych, uprzednio tylko w części dostępne, sięgnięto w szerszym niż uprzednio zakresie do archiwum krakowskiego, kieleckiego, katowickiego, radomskiego, AGAD-u, Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego w Leningradzie. Wykorzystana została, choć nie zawsze dostatecznie, również współczesna prasa, a także znaczna współczesna i późniejsza literatura. O tym jednak dokładniej można się dowiedzieć jedynie po żmudnym zestawieniu sygnatur na podstawie przypisów, brak bowiem w książce spisu wykorzystanych archiwaliów i bibliografii.

Choć utrudnia to niekiedy korzystanie z książki i niepotrzebnie budzi nieufność do jej podstawy źródłowej, nie zmienia faktu, że podstawa ta jest interesująca.

Jak została zużytkowana? Zdaje się, że nie wydobyto z tych źródeł wszystkiego co można. Przykład: na podstawie akt notarialnych autor zestawia stan majątkowy Steinkellera, jego zadłużenie itp. Nie daje pełnego obrazu obliczenie zadłużenia rok po roku za cały okres 1836—1853 pracowicie zestawione po stronie 192 (nawiasem: gdy brak danych należałoby dawać kropkę — inaczej nie wiadomo co oznacza pusta rubryka). Gdybyśmy jednak porównali to zestawienie z rozproszonymi po całej książce liczbami wyrażającymi aktywa, kto wie, czy nie dałoby się jeszcze czego wyjaśnić. Czy nie byłoby też celowe poszukiwanie w tej dokumentacji, dość obfitej, jakichś wymiernych wskaźników odzwierciedlających charakter działalności Steinkellera, zależności np. między strukturą kapitału, dochodowością a rodzajem działalności, różnej przecież w różnych okresach. Materiał liczbowy przytoczony w książce daje okazję do bardziej skomplikowanych operacji, ale gdyby chociaż spróbować wzorem współczesnego urzędnika Bossakowskiego (s. 56—57) przeprowadzić podobną jak on kalkulację dla lat wcześniejszych?

Powściągliwość autora w podejmowaniu tego rodzaju prób prowadzi czasem do niebezpieczeństwa nieporozumień. Oto przykład: na s. 18 podano, że około roku

1826 w skład majątku Steinkellerów wchodziła m. in. wspólna z Scholzem „firma handlowa” szacowana na około 600 000 złp, domy, kopalnia, dwie huty, dobra ziemskie, a ponadto wierzytelności na sumę 439 659 złp. Majątek to poważny. Dalej jednakże (s. 19 i 35 n.) z przedstawionych podziałów spadku dokonanych w tymże roku wynika, że suma tego, co otrzymali wszyscy uczestniczący w podziale, nie przekracza 900 000 złp. A co z resztą? Czy aby w aktywach owej „firmy handlowej” (która w istocie zdaje się być domem bankowym) nie tkwią już wierzytelności wyżej wspomniane? Odpowiedzi szukać musi czytelnik. Podobnych przykładów jest więcej.

To niedostateczne wyzyskanie materiału liczbowego wynika chyba ze zbytnej preferencji źródeł przedstawiających rzeczywistość w słowach, a nie w liczbach. Gdy bowiem autor sądzi, że „...najskrupulatniej prowadzone księgi buchalteryjne, te oficjalne oczywiście, nie mogą stanowić całkowicie wiarygodnej podstawy do wnioskowania o rzeczywistych zyskach przedsiębiorstwa” (s. 61), daje wyraz obiegowemu i przeważnie mylnemu mniemaniu o bezradności wobec tajemnicy zakłętej w księgach przez ubiegłowiecznych buchalterów — czarowników — czarowników i o notoryczności nieprawdy i fałszerstw w tych księgach. Zrażony do liczb niechętnie wyciąga z nich wnioski. Inaczej ze słowem. Nawet wątpliwe stwierdzenia źródła autor przyjmuje z dużym niekiedy zaufaniem. Gdy Steinkeller tłumaczy brakiem czasu przeszło półroczne opóźnienie chrztu córki i ośmioletnie opóźnienie odbioru metryki syna (s. 29 i 230), autor na tym m. in. buduje opinię o pracowitości bohatera, nie kwestionuje źródła również w sprawach o wiele ważniejszych, sądzi bowiem, że to „współpraca z Wolickim umożliwiła młodemu Steinkellerowi wypłynięcie na rozległe wody handlu” (s. 45 i 100), lub że bracia Łubieńscy umożliwili mu dorobienie się majątku i że oni też stali się później przyczyną upadku i klęski Steinkellera (s. 101). Autor jest przekonany, że gdyby nie spółka z Łubieńskimi, „co równało się spółce z Bankiem Polskim, nie byłoby tak rozległej działalności przemysłowej Steinkellera” (s. 183), że wskutek powiązań z Łubieńskimi przystąpił on do organizowania trzech nowych przedsiębiorstw (s. 101), że niepowodzenia jego „dziwnym zbiegiem okoliczności chodziły ze sobą w parze” (s. 186). W tych kategoriach przerysowane wydaje się znaczenie protekcji rządowej i osobistego poparcia, a usunięcie i późniejsze aresztowanie Lubowidzkiego i Łubieńskiego — ówczesnych kierowników Banku urastają zdaniem autora do rangi „druzgocących ciosów” (s. 93 n.). Nie kwestionując znaczenia tych osobistości, trzeba chyba dostrzegać w losach Steinkellera schemat dla owego czasu charakterystyczny: poparcie przedsiębiorcy przez władze — znaczna rozbudowa przedsiębiorstwa — szybki i często „niespodziewany” upadek. Podobną drogę przebyli niektórzy inni znaczni przedsiębiorcy, *mutatis mutandis* podobne były losy niektórych przedsiębiorstw rządowych, podobne też chyba przyczyny sprawy, że Filip Girard, choć nie fabrykant, pisał do swego przyjaciela Prévosta: „Moje stanowisko tutaj — jakby się zdawało — powinno mi stworzyć inne warunki bytu, a tymczasem jakiś fatalny zbieg okoliczności zniszczył plony, których oczekiwaliśmy”<sup>1</sup>. Gdyby dopatrywać się tu wyraźniejszych powiązań z ówczesnymi stosunkami społeczno-gospodarczymi, z rozwojem rynku, bardziej tkwiłyby w kontekście książki i te jej części, w których autor słusznie wiąże konkretne posunięcia Steinkellera z szerszym tłem (np. sprawa zakładów w Żarkach).

Dawna literatura, a także źródła, jako przyczynę działalności nieromantycznych bohaterów podawały często wzgląd na „błogie dla ogółu skutki”. Autor słusznie protestuje, nie zawsze jednak odkrywając (jak wyżej) motyw faktyczny i przekonywający, niekiedy nie wychodzi poza protest, mimo woli poddając się wpływom krytykowanej literatury, gdy pisze o wdzięczności burżuazji za resursę, na której, jak sam przecież stwierdza, Steinkeller zarobił 200 000 złp (s. 33).

<sup>1</sup> A. R y n k o w s k a, *Filip Girard*, „Wiadomości Historyczne” 4(8), 1948 i odtwórka, s. 37 n.

Wreszele dla przykładu kilka sprostowań: W aktach notarialnych odnotowano nie „zapewne część” (s. 28), a z całą pewnością tylko niektóre transakcje wekslowe, gdyż z zasady większości znacznej nie rejestrowano w ten sposób. Zarzecki nie był prezydentem w Krakowie, a rezydentem rosyjskim w tym mieście (s. 40 n., przypis). Trasa kolei warszawsko-wiedeńskiej ustalona w roku 1839 albo nie była ostateczna, albo nie biegła przez Tomaszów, gdy autor twierdzi i jedno i drugie (s. 123). Przyrost liczby mieszkańców w Żarkach niewiele przekraczał przeciętna dla miast Królestwa, a na pewno nie był większy niż w miastach przemysłowych (s. 77). Główną przyczyną ograniczenia produkcji hutniczej w latach czterdziestych nie był brak węgla koksującego (s. 95).

Do walerów książki prócz tematu, interesującej podstawy źródłowej, zaliczyć chyba należy potraktowanie bohatera nie tylko od strony ekonomicznych dziedzin jego działalności i przedstawienie jego zainteresowań, cech umysłowości, słowem próbę możliwie pełnej biografii. Zadanie trudne przede wszystkim, ale nie tylko z braku materiału. Brak podstaw do budowy jakiegokolwiek skali porównawczej — gdy czytamy jakie książki miał w swej bibliotece Steinkeller, chcielibyśmy wiedzieć, jakie mieli inni z jego sfery. Docenić jednak trzeba trud autora. Słusznie też chyba nazywa on Steinkellera prekursorem nowej epoki (s. 184). Jak się wydaje, rozumiał ten bankier, kupiec i przemysłowiec, że jego własne inicjatywy nie mieściły się w ówczesnym układzie gospodarczym, gdy pisał o niezbędnych, na wielką skalę zakrojonych rządowych posunięciach ekonomicznych (s. 224). Czy rozumieli to inni, konkurenci, wśród których wyróżniał się Steinkeller, a którzy mimo to — działając w skali epoki — zdolali unikać jego losu? Czy rozumiał jednak także i to, że zmiany polityki celnej i intensyfikacja eksportu, którą proponował, to nie istota sprawy? Można wątpić. I kto wie, czy nie dlatego właśnie ze zbytnim optymizmem patrzył na możliwość usunięcia przeszkód na swej drodze i czy nie tu leżała jedna z przyczyn jego klęski?

Na zakończenie wspomnieć trzeba o niektórych usterkach warsztatowych często tylko formalnego charakteru niekiedy niepotrzebnie budzących nieufność do podstawy źródłowej. Nie wiadomo jaki to zespół oznaczono skrótem SD w przypisie 3 na s. 12, dlaczego nie podano karty lub strony przy niektórych sygnaturach archiwalnych, czy nawet cytowanych pracach (s. 14, 17, 22, 27, 29, 36, 40, 65 i in.) mimo, że gdzie indziej nawet przy poszytach niepaginowanych teksty umiejscowiono (s. 63, 44). Nie wydaje się uzasadnione tłumaczenie rosyjskiej nazwy archiwum na polski, jeśli w tym samym wierszu pozostawia się rosyjski „fond”, „opis” — błędnie zresztą zamiast „opis”, „dzieło” (s. 57, 58, 77 i in.). Błędnie w niektórych przypadkach podano nazwy polskich zespołów archiwalnych np. „Akta Senackie Wolnego Miasta Krakowa” (s. 17, 41), „Policja Tajna Konstantego” (s. 44 i in.), które należałoby podawać za „Katalogiem inwentarzy archiwalnych” (Warszawa 1957). Źle odczytano chyba i źle rozwiązano cytowany na stronie 42 *passus* „...abyś Mości Wielmożny Pan Dobrodziej załatwił...”. To już są jednak sprawy mniejszego znaczenia.

Ireneusz Ihnatowicz

*Powstanie styczniowe w pamiętnikach Kazimierza Szanieckiego*, wyd. J. Mitkowski, seria „Kraków dawniej i dziś”, nr 15, Kraków 1963, s. 82.

Niewielki ten pamiętnik wydany został dla uczczenia setnej rocznicy powstania styczniowego. Względy rocznicowe zdecydowały o dość poważnym okrojeniu rękopisu i wydaniu tylko tych partii, które odnoszą się wyłącznie do wypadków